

Polskie „dzieci Syberii”
w hacjendzie Santa Rosa
Meksyk 1943–1947

katalog wystawy

Polskie „dzieci Syberii” w hacjendzie Santa Rosa Meksyk 1943–1947

„Największym cudem hacjendy Santa Rosa było to,
że my, dzieci, odzyskaliśmy dzieciństwo.
Zapomnieliśmy o tym, że toczy się wojna.”

(Valentina Grycuk Bronicka Viuda de González)

katalog wystawy

Koncepcja naukowa
Hanna Krajewska
Polska Akademia Nauk Archiwum w Warszawie

Scenariusz
Joanna Arvaniti
Polska Akademia Nauk Archiwum w Warszawie

Współpraca
Jadwiga Szpakowska
Ambasada RP w Meksyku

Projekt graficzny i realizacja
Maria Kaliszczuk-Donaj
AMALKER sp. z o.o.

Na okładce Julek Płowy i Jego dwie koleżanki, Santa Rosa, [1944], ZJP

© Polska Akademia Nauk Archiwum w Warszawie, Warszawa 2019



Projekt jest współfinansowany ze środków Ambasady RP w Meksyku

Wstęp

Na kartach ponad 90-letniej historii relacji polsko-meksykańskich hacjenda Santa Rosa, położona nieopodal miasta León w stanie Guanajuato, zapisała się w wyjątkowy sposób. Przyjęcie przez Meksyk podczas II wojny światowej niemal półtora tysiąca polskich uchodźców, znanych jako „dzieci z Santa Rosy” od nazwy hacjendy, w której się osiedlili, stało się symbolem przychylności i gościnności meksykańskiej. Było także wyrazem międzynarodowej solidarności wobec Polaków, którzy z „nie-ludzkiej ziemi” sowieckich obozów pracy i gułagów przez Iran, Indie i Australię w 1943 roku dotarli do Meksyku.

Kluczowe decyzje co do przyjęcia uchodźców polskich przez Meksyk zapadły w czasie wizyty w Meksyku generała Władysława Sikorskiego, premiera polskiego rządu na uchodźstwie, w dniach 27–31 grudnia 1942 r. Była to pierwsza na tak wysokim szczeblu wizyta w historii stosunków między Polską a Meksykiem. Władysław Sikorski i prezydent Meksyku Manuel Ávila Camacho ustalili wówczas, że pobyt uchodźców będzie trwał do czasu zakończenia wojny, kiedy pojawi się możliwość ich powrotu do Polski. W przekazanej wówczas nocie meksykańskiej stwierdzono, że: „Prezydent pragnie potwierdzić tym aktem serdeczne stosunki, które zawsze istniały między Polską a Meksykiem, oddać narodowi polskiemu należny mu wyraz podziwu za jego bohaterską postawę, którą zajął wobec najazdu, którego ofiarą jest jego Ojczyzna, oraz pomóc narodowi polskiemu w rozwiązaniu wyzwań, które z tej sytuacji wynikły”.

Wystawa Polskie „dzieci Syberii” w hacjendzie Santa Rosa. Meksyk 1943–1947, przygotowana przez Archiwum Polskiej Akademii Nauk we współpracy z Ambasadą RP w Meksyku, przedstawia tułaczkę i niedolę polskich uchodźców zanim dotarli do meksykańskiej ziemi oraz różne aspekty życia w hacjendzie Santa Rosa, w szczególności edukację dzieci i młodzieży, które stanowiły ponad połowę mieszkańców osiedla. Godna podziwu jest troska, z jaką zadbano o pełny rozwój młodego pokolenia Polaków w tych trudnych warunkach życia uchodźczego, jak również doskonała organizacja całego osiedla.

Wystawa prezentuje w większości niepublikowane dotąd fotografie i dokumenty dotyczące nie tylko Santa Rosy, ale „dzieci Syberii” w ogóle, zgromadzone przez lata przez jedno z „dzieci Santa Rosy” — pana Juliana Płowego, mieszkającego dziś w USA. Swoją drogocenny zbiór Julian Płowy przekazał niedawno Archiwum PAN w Warszawie. Wystawa prezentuje również kartki z pamiętników dzieci — absolutnie unikatowe i nigdzie niepublikowane, wzruszające dziecięce arcydzieła, pochodzące również ze zbiorów Juliana Płowego, któremu organizatorzy tej ekspozycji wyrażają szczerze podziękowania. Dzięki nim możemy ocalić od zapomnienia historię życia i losów polskich uchodźców podczas II wojny światowej.

Maciej Ziętara
Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej
w Meksyku

Deportacje w głąb Związku Sowieckiego 1940–1941

Pierwsza deportacja obywateli polskich odbyła się 10.02.1940 r., kolejne przeprowadzono w kwietniu i czerwcu tego roku. Ostatnią rozpoczęto w przededniu wojny niemiecko-sowieckiej pod koniec maja 1941 r. Według danych NKWD zesłano około 330–340 tys. osób, chociaż liczba ich do dziś nie jest w pełni znana. Deportacje odbywały się w straszliwych warunkach, które dla wielu były wyrokiem śmierci. W czasie podróży temperatura dochodziła nawet do minus 40° C. Przewożono ich w wagonach towarowych z zakratowanymi oknami, do których ładowano po kilkadziesiąt osób. Podróż na miejsce zsyłki, gdzie zesłańców czekała niewolnicza praca, nędza, choroby i głód, trwała niekiedy nawet kilka tygodni.



Polscy zesłańcy w pociągu deportacyjnym, 1940–1941, ZJP



Gulagi w Rosji, 1940–1941, ZJP



Alicja Edwards, *Furmanka, Głód na Syberii, Niepokonana generacja, Pociągi deportacyjne, Wilki*, 1941–1942, ZJP

Alicja Edwards jest „dzieckiem Syberii”. Obecnie mieszka w Eurece w Montanie. Jest właścicielką sklepu z antykami, maluje, robi pocztówki, kalendarze i zakłada do książek ilustrowane swoimi obrazami, gra na pianinie i mówi w kilku językach. Jej wspomnienia z 2. wojny światowej *Bóg był naszym świadkiem* i *Nazywali nas DP* są dla nas wszystkich wyzwaniem, aby nigdy nie zapominać o przeszłości. Należy do niepokonanej generacji, która przeżyła piekło, ale swoje traumatyczne doznania przekuła na dobro.



Pociągi deportacyjne, 1940–1941, ZJP

„Bezcenna wolność nigdy nie była postrzegana ani prawdziwie rozumiana przez nikogo, dopóki nie została utracona lub siłą zabrana.”

(Alicja Edwards)

Na rosyjskiej ziemi 1942–1946

W 1942 r. wraz z armią generała Andersa Związek Sowiecki opuściło około 17 tys. polskich dzieci. W momencie ewakuacji rozegrał się ich nowy dramat, nie pozwolono bowiem na wyjazd dzieci chorych, które po odejściu polskiego personelu pozostały bez odpowiedniej opieki. Po zakończonej ewakuacji w lipcu 1943 r. udało się uzyskać zgodę na wyjazd jeszcze 500 dzieci z sierocińca w Aszchabadzie w Turkiestanie. Opiekę nad pozostawionymi na rosyjskiej ziemi polskimi dziećmi przejął utworzony w czerwcu 1943 r. Kom-poldiet (Komitet do Spraw Dzieci Polskich w ZSRR). W końcu 1945 r. w ZSRR były 52 polskie placówki, które zamieszkiwało 4840 dzieci. W styczniu 1946 r. rozpoczęła się masowa repatriacja polskich dzieci do kraju. Powracające dzieci umieszczano w Domu Rozdzielczym dla Dzieci z Repatriacji w Gostyninie, który zajmował się rozsyłaniem dzieci do rodzin lub umieszczaniem ich w polskich placówkach opiekuńczych.



Podpisanie układu Sikorski–Majski; widoczni od lewej: premier RP i naczelny wódz gen. Władysław Sikorski, N.N., minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Anthony Eden, premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill, N.N., ambasador ZSRR w Wielkiej Brytanii Iwan Majski, 30.07.1941, https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/b/b4/Podpisanie_uk%C5%82adu_polsko-radzieckiego_o_nawi%C4%85zaniu_stosunk%C3%B3w_dyplomatycznych_w_Londynie_%2821-16-2%29.jpg, 16.06.2019

Układ Sikorski–Majski między Polską a ZSRR, przywracający stosunki dyplomatyczne między obu państwami, zerwane 17.09.1939 r., miał na celu wspólną walkę z III Rzeszą i przewidywał stworzenie armii polskiej w Związku Radzieckim pod polskim dowództwem. W protokole dodatkowym rząd ZSRR zagwarantował amnestię dla polskich więźniów politycznych, zesłańców i jeńców.



Rozalia Gawor-Wolczyk, Syberia, ok. 1940, ZJP

Rozalia Gawor-Wolczyk urodziła się 1925 w Stanisławowie. Cała rodzina została w 1940 r. deportowana do Archangielska, gdzie zmarł jeden z jej braci. Stamtąd dotarli do obozu w Pahlewi, potem do Tengeru w Afryce. Rozalia wyjechała do Anglii, gdzie wyszła za mąż, a następnie do Kanady. Jest autorką książki *Always in My Mind* (1987), zawierającej jej wspomnienia z lat 1939–1945.

Kartki z dziecięcego pamiętnika Basi Charuby, Poldniewica, 1940, ZJP

„Posiołek Poldniewica to bezkresny las z kompleksem drewnianych baraków otoczonych zasiekami z drutu kolczastego, pilnie strzeżonych przez sowieckich żołdaków. Leży około 500 kilometrów na wschód od miasta Gorki. Ciasnota w barakach była tak wielka, że trudno było przewrócić się na drugi bok. Po pierwszej, bezsennej nocy prawie 3 tys. więźniów zagoniono na plac przed barakami. Głos zabrał komendant obozu. «Stąd nikt nie ucieknie. Tu będziecie żyć i tu będziecie zdychać» — powiedział na powitanie. Dodał, że wszyscy, oprócz dzieci i starców, muszą iść na «lesorubkę», czyli wycinkę drzew. Bo kto «nie robotajet, tot nie kuszajet». Następnie rozdano przyjezdnym kufajki i narzędzia do pracy — siekiery, piły i strugi do korowania drzew. Za pracę przewidziane były głodowe porcje żywności — 400 g czarnego, razowego chleba dla dorosłych i połowa tego dla dzieci. Dostarczano go jedynie w nocy. Trzeba było stać w ogromnych kolejkach i zdobywać to, co się należało za pracę. Dzieci, zamiast do lasu, szły do szkoły. Nie o naukę jednak chodziło, ale o rusyfikację i ateizację.» (Jan Hlebowicz)



Generał Władysław Anders, b.d., ZJP



Dzieci Marianny i Edmunda Bogusławskich: Honorata, Irena, Henryka, Lucyna, z przodu Ryszard, przed budynkiem ochronki w Małej Minusie, 1942, [w:] Henryka Bogusławska, *Była taka rodzina*, Białystok 2017

Dziadek Piotr Bogusławski z dziećmi został w czerwcu 1941 r. deportowany do Chakasji, Marianna z Armią Andersa znalazła się w Teheranie, potem w Tengeru. Rodzina przeżyła i spotkała się po 7 latach w Polsce.

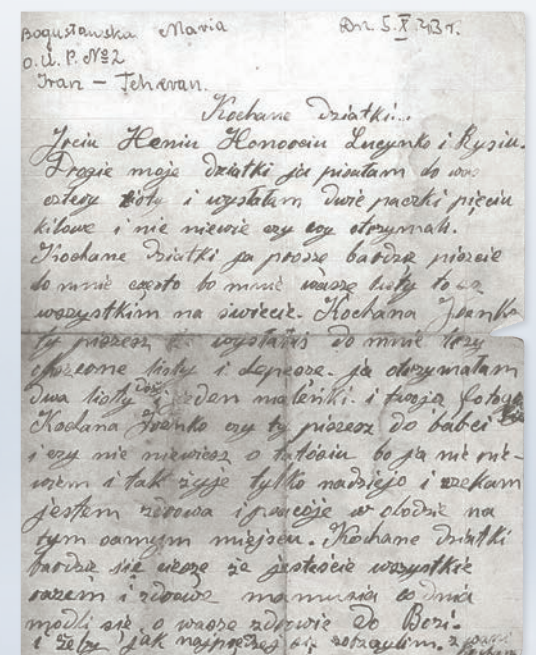


Stella H. Synowiec-Tobis, autorka książki *The Fulfillment of Visionary Dream: The Destruction of the Polish Nation*, przebyła drogę z Kirgistanu, gdzie była zesłana w 1940 r., przez Iran, Indie, Meksyk, obecnie mieszka w Chicago, *Transport na Syberię*, b.d., ZJP

„Co za niesamowita książka. Napisana po prostu, ale z drugą mocą bezpośredniością, po inwazji przez Rosję. To, że przeżyła, aby napisać tę książkę, jest naprawdę zdumiewające!” (Anonim)



Sybiracy, b.d., https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/4/4b/Sybiracy_%28deportacje_1940-1941%29.jpg, 16.06.2019



List Marianny Bogusławskiej z Teheranu do dzieci przebywających w ochronce w Małej Minusie, 1943, [w:] Henryka Bogusławska, *Była taka...*

„W Domu Dziecka w Małej Minusie, znajdującej się w odległości 6 km od Minusińska, przebywało około 300 dzieci. Dom zajmował parter drewnianego budynku wiejskiej szkoły. Należały do niego także: szopa i stajnia w obrębie szkoły, jedno pomieszczenie w klubie wiejskim jako sypialnia dla starszych chłopców, oraz jednopiętrowy budynek przy młynie dla starszych dziewcząt i nauczycielek. [...] W sierocińcu dzieci dostawały posiłki trzy razy dziennie. Na deser były wytloki z buraków. Najbardziej w pamięci dzieci pozostała zupa — kapuśniak. Gdy kolchoz zbierał kapustę, to oddawał dla Domu Dziecka liście, które pozostawały po tych zbiorach. [...] Repatriacja dzieci miała miejsce 1.04.1946 r. Z Małej Minusy do Polski wróciło 145 osób, w tym 119 dzieci.” (Sergiusz Leonczyk)

„Spełnią się nasze sny
I do Polski wrócimy,
Bo nasze serca o tym śnią,
By wreszcie ujrzeć ziemię swą.”

(Anonim)

Rozproszeni po świecie

Iran (1943–1945)

Afryka (1943–1950)

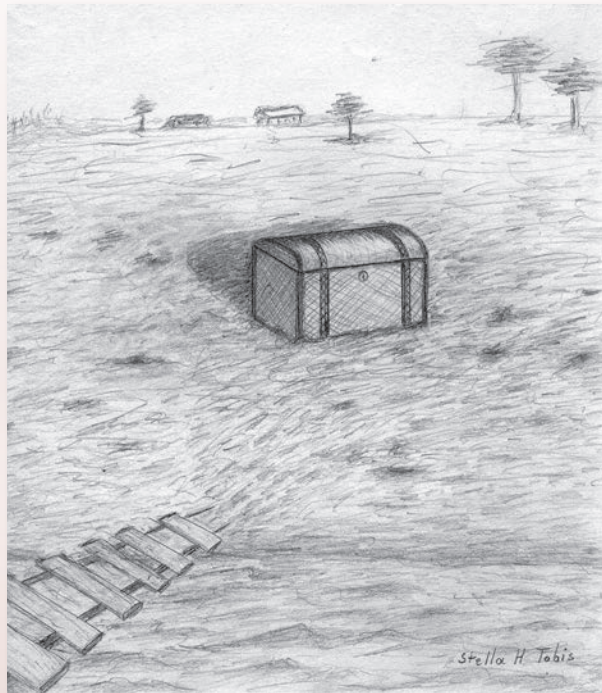
W 1942 r. do Iranu przerzucono wraz z Armią Andersa 16 tys. Polaków. 639 osób nie przeżyło ewakuacji bądź zmarły wkrótce po przybyciu do Iranu; pochowano je na miejscowym cmentarzu ormiańskim, na którym wydzielono kwaterę polską. Polscy uchodźcy przebywali na kwarantannie w Pahlewi ponad 3 miesiące. Potem dzieci przewieziono do Teheranu i do sierocińca w mieście polskich dzieci Isfahanie, rozlokowanego w rezydencjach dygnitarskich.

Blisko 18 tys. spośród 33 tys. polskich uchodźców, którzy wydostali się z ZSRR, dotarło na brytyjskich statkach do Afryki (1942–1943), gdzie powstały osiedla z polskimi szkołami, kościołami, szpitalami, świetlicami i spółdzielniami. W Tanzanii były: Tengeru (4 tys.) z najbardziej rozbudowaną siecią szkół, zwłaszcza średnich i zawodowych; Ifunda (800) podzielona na bloki ze stołówką, kuchnią, pralnią, umywalnią i ubikacją; Kidugala (800) z rajskim ogrodem, nawadnianym wodą z rzeki obok płynącej, i buszem wokół, zamieszkałym przez dzikie zwierzęta, z lwami i słoniami na czele. W Ugandzie największe polskie osiedla to Masindi (5 tys.), składające się z 8 wiosek — Niespodzianka, Babiniec, Jadowisn, Dziecięca Wioska, Skolimówka, Kozi Róg, Małpi Gaj i „prześciówka”, w której przechodziły kwarantannę osoby przyjeżdżające transportami, i Kojas (3 tys.).



Cmentarz Polski w Pahlewi, 2006, fot. Karol Tofil, https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Anzali_cemetery_Barry_Kent.jpg, 17.06.2019

Na Polskim Cmentarzu Wojennym Dulab w Teheranie znajduje się 1937 polskich mogił, w Isfahanie — 18, a w Pahlewi — 639 grobów naszych rodaków.



Stella H. Tobis, Pahlewi, b.d., ZJP

Obóz był usytuowany na plaży, składał się z szeregu namiotów stanowiących ciąg o długości około 3 km. Od pierwszych dni zaczęła się tworzyć w Iranie zorganizowana społeczność polonijna, z własnymi szkołami, instytucjami kulturalnymi i prasą. Dla polskich dzieci powstało 21 placówek opiekuńczych, pedagogicznych i zdrowotnych.

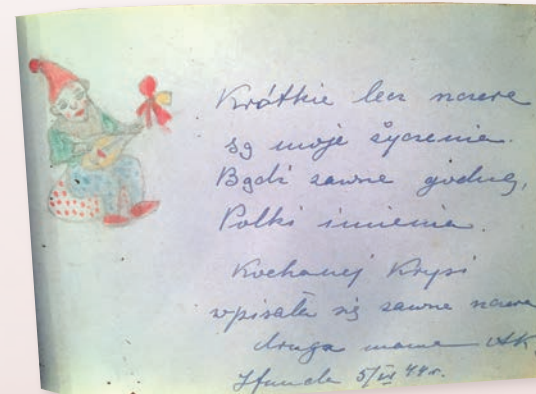


Polskie Boże Narodzenie w Teheranie, b.d., ZJP

„Zbliżały się Święta Bożego Narodzenia. Będą inne niż w Kazachstanie. Wówczas w wigilię nie było ani okruszyny chleba. A tu, w Teheranie, jest wigilia, opłatek, prawdziwa choinka. Zanim rozpoczęły się jasełka, św. Mikołaj rozdawał podarunki. Mówił nam, jak z latarką chodził po Polsce i szukał nas. Niektóre dzieci odnalazł na Syberii. Powędrował do Teheranu.” (Anonim)



Kartka z dziecięcego pamiętnika Adama Czarnieckiego, Teheran, 1943, ZJP



Kartka z dziecięcego pamiętnika Krystyny Soleckiej, Ifunda, 1944, ZJP



Krystyna Solecka z przyjaciółką w Afryce, [1943–1946], ZJP

Krystyna Solecka (1930–2016) w 1940 r. została wraz z rodziną deportowana do Rosji, do okręgu archangielskiego. Po amnestii rodzina rozdzieliła się w Kazachstanie. Mężczyźni wstąpili do Armii Andersa, Krystyna i jej matka powędrowały do Teheranu, potem do Ifundy i Kidugali, gdzie Krystyna ukończyła szkołę średnią. W 1948 r. wyjechała z matką do Anglii, gdzie cała rodzina połączyła się. Dzięki staraniom brata matki księdza Franciszka Bolka wyemigrowali do Buffalo w stanie Nowy Jork.



Dziewczynki z klasy 6. Zakładu nr 7, Isfahan, 1942, ZJP

„Jedzenie pachniało, nie było głodu ani zimna, a ludzie patrzyli życzliwie. Miastem w Iranie, które dało dzieciom schronienie, był Isfahan. To tu stworzono im domy, szkoły i kaplice. Niektóre z domów zaaranżowanych na sypialnie oddali w użytkowanie polskiej społeczności Ormianie. Znalazły się jednak też prywatne osoby, które udostępniły swoje nieruchomości na potrzeby dzieci.” (<http://www.pelikanochomik.com/2016/07/isfahan-miasto-polskich-dzieci.html>, 15.09.2019)



Polskie dzieci i ich opiekunowie, wśród nich ksiądz Jan Śliwowski, w polskim osiedlu Tengeru, [1942–1950], ZJP

„W Afryce odzyskali dzieciństwo utracone na Syberii, gdzie w wielu przypadkach musieli przejąć funkcje rodziców i zaopiekować się młodszym rodzeństwem.” (<https://nowahistoria.interia.pl/polska-walczaca/news-afryka-byla-najblizej-polski-uratowani-zeslancy-z-syberii-tr.nid,1954154>, 15.09.2019)

„Wygraliśmy życie.
My tak, co się jednak dzieje
z tymi, którzy zostali za nami,
po drugiej stronie
słonego Kaspijskiego Morza.
Czy zdołają ujść przed
oczekującym ich losem
w następnych, Bóg wie ilu latach
w sowieckich warunkach?”

(Edward Pieńkos)

„Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże
na niebie, zapomnij o mnie.”

(napis na plakacie na Cmentarzu Polskich Wygnańców w Tengeru)

Rozproszeni po świecie Indie (1943–1946) Nowa Zelandia (1944–1949)

W 1943 r. przewieziono dzieci z Iranu do Indii (Karaczi, Bombaj, Kolhapur, Panchgani, Malir). Maharadża Jam Saheb Digvijay Sinhji, dziedzic księstwa Navanagar (Dobra Ziemia) udzielił im schronienia i w pobliżu swojej letniej rezydencji w Balachadi wybudował Polish Children's Camp. Dzieci zamieszkały w 60 nowych domkach krytych czerwoną dachówką. Komendantem obozu został ksiądz Franciszek Pluta. Dla starszych dzieci zorganizowano szkołę. Sam maharadża także często odwiedzał dzieci. Był na wszystkich przedstawieniach zorganizowanych przez nie. Aby je uchronić od powrotu do Polski, maharadża, brytyjski oficer łącznikowy Jeffrey Clark oraz ksiądz Franciszek Pluta adoptowali je hurtowo. Obóz zlikwidowano w 1946 r., a mieszkańców przeniesiono do miasteczka Valivade. Niektóre dzieci wyjechały do Kanady, Stanów Zjednoczonych, Australii i Polski. Do dziś żyje ok. 100 „dzieci maharadży”, z czego ok. 20 w Polsce.

Dzięki wsparciu Marii Wodzickiej i Janet Fraser oraz konsulowi RP w Nowej Zelandii Kazimierzowi A. Wodzickiemu i premierowi Nowej Zelandii Peterowi Fraserowi pod koniec 1943 r. polskie dzieci zostały zaproszone do Nowej Zelandii na okres do zakończenia wojny. Grupa dotarła do Wellington, płynąc początkowo na brytyjskim okręcie handlowym „Sontay” do Indii, a następnie na amerykańskim statku wojennym „General George M. Randall”. Otworzony został dla nich kampus w Pahiatua. Opiekę duszpasterską nad dziećmi roztoczyli ks. Michał Wilniewicz wraz z urszulankami szarymi Marią Aleksandrowicz i Anną Tobolską, a następnie ks. dr Leon Broel-Plater. Większość dzieci została w Nowej Zelandii.



Maharadża Jam Saheb podczas inscenizacji *Kopciuszka*, 1943, [w:] Wiesław Stypuła, *We wszystkie światy strony...* Kresy – Syberia – Indie – Świat (tulące losy polskich dzieci), Warszawa 2007
Maharadża chodził uliczkami osiedla, zagadując dzieci i wysłuchując ich problemów i radości. Zapamiętał go jako bardzo dużego człowieka z olbrzymią, wiecznie uśmiechniętą twarzą. Byli mieszkańcy obozu wspominają, że często czytał *Chłopów* Reymonta w angielskim tłumaczeniu. Bardzo lubił tę powieść, tak samo jak polskie ludowe tańce. Maharadży szczególnie podobały się jasełka, podczas których na scenie oprócz tradycyjnych postaci występowali Hitler, Stalin i zniewolona Polska. Po spektaklach zapraszał aktorów na podwieczorek i częstował słodyczkami.



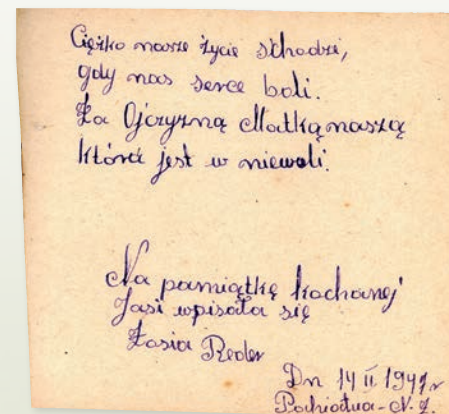
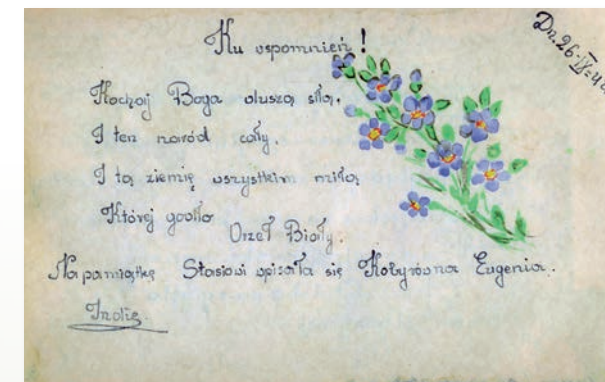
Dziewczyny w polskim osiedlu w Indiach w roli dobrych duszków, 1943, [w:] Wiesław Stypuła, *We wszystkie światy strony...*



Janina Dobrostańska, animatorka życia kulturalnego w polskim osiedlu w Indiach, przygotowuje najmłodsze dzieci do występu; na 1. planie Czesio Bartosz, 1943, [w:] Wiesław Stypuła, *We wszystkie światy strony...*



Kartki z dziecięcego pamiętnika Stanisława Marasymowa, Indie, 1944, ZJP



Kartka z dziecięcego pamiętnika Janiny Marchewy, 1947, Pahiatua, ZJP



Wizyta premiera Nowej Zelandii Petera Fräsera w polskim obozie w Pahiatua, 1944, ZJP



W pracowni stolarskiej w szkole w Pahiatua; stoją od lewej: dyrektor Ministerstwa Edukacji Nowej Zelandii Beeby, premier Peter Fraser, delegat rządu RP Jan Śledziński, dyrektor szkoły Krystyna Skwarko, 1944, ZJP



W drodze do Nowej Zelandii, 1944, ZJP

„Zawsze będę sympatyzował z przyszłością waszego kraju. Jestem pewny, że Polska będzie wolna, że wy powrócicie do waszych szczęśliwych domów, do kraju wolnego od ucisku.”

(Jam Saheb Digvijay Sinhji)

„Proponujemy, by dzieci, które osiągną 18 rok życia, miały możliwość wyboru powrotu do swojej ojczyzny lub pozostania w Nowej Zelandii. Informuję, że pomożemy tym, którzy chcą wrócić do Polski, a witamy tych, którzy w naszym kraju chcą pozostać.”

(Peter Fraser)

Wizyta generała Władysława Sikorskiego w Meksyku grudzień 1942

„Wizyta generała Władysława Sikorskiego w Meksyku poprzedzona została wymianą korespondencji dyplomatycznej między ambasadorem Meksyku w Londynie Alfonso Rozenzweigiem Diazem a jego rządem, w której opisywał on premiera polskiego rządu jako jednego z najważniejszych — po Rooseveltcie, Churchillu i Stalinie — liderów światowej sceny politycznej. Efektem takiej rekomendacji było zaproszenie do złożenia oficjalnej wizyty w Meksyku i wstępna propozycja udzielenia schronienia 20 tys. polskich uchodźców. [...] Prezydent Roosevelt zaproponował Władysławowi Sikorskiemu pomoc w sfinansowaniu całej operacji za pomocą specjalnej pożyczki. Suma nieoprocentowanego kredytu opiewała na 3 mln dol., do spłacenia po zakończeniu wojny. Podczas spotkania z prezydentem Manuelem Ávilą Camacho generał Władysław Sikorski, w uznaniu jego zasług dla Polski i w podzięce za zgodę na przyjęcie polskich uchodźców, odznaczył go najwyższym odznaczeniem państwowym — Orderem Orła Białego. Na wspólnej konferencji prasowej prezydent Meksyku, używając eufemistycznego określenia «polscy uchodźcy z Azji», ogłosił podpisanie porozumienia między Polską a Meksykiem w sprawie czasowego — do momentu zakończenia działań wojennych — pobytu na terenie Federacji Meksykańskiej grupy do 5 tys. polskich obywateli.” (Piotr Piwowarczyk)



Generał Władysław Sikorski (1881–1943), premier i minister spraw wojskowych II Rzeczypospolitej, Naczelnny Wódz Polskich Sił Zbrojnych i premier Rządu RP na Uchodźstwie podczas 2. wojny światowej, 1943, Archiwum Polskiej Akademii Nauk, Zbiór Fotografii, XXX–218



Manuel Ávila Camacho (1897–1955), prezydent Meksyku (1940–1946), w czasie swojej kadencji starał się o zapewnienie bezpieczeństwa socjalnego klasie robotniczej, zmniejszenie analfabetyzmu, doprowadzenie do końca rozpoczętej w latach 20. XX wieku reformy rolnej, 1943, https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/5/57/Mexican_President_Avila_Camacho_in_Monterrey%2C_Mexico_-_NARA_-_196060.jpg, 26.11.2019



Powitanie na lotnisku w Meksyku: w 1. szeregu 2. od prawej generał Władysław Sikorski, fot. Czesław Datka, 27.12.1942, NAC, 18–189–3



Podpisanie umowy przez gen. Władysława Sikorskiego i prezydenta Meksyku Manuela Ávilę Camacho, fot. Czesław Datka, 27.12.1942, NAC, 18–189–7



Wizyta generała Władysława Sikorskiego w Meksyku, 27.12.1942, Ambasada Meksyku w Polsce, <https://www.facebook.com/ambasadameksyku/photos/pcb.1588475341288453/1588473977955256/?type=3&theater>, 26.11.2019



Kobieta kwestuje na Czerwony Krzyż; od lewej: N.N., gen. Władysław Sikorski, minister Ezequiel Padilla, fot. Czesław Datka, 27.12.1942, NAC, 18–189–10



Wizyta gen. Władysława Sikorskiego w Meksyku, N.N., minister Ezequiel Padilla, generał Władysław Sikorski, fot. Czesław Datka, 27.12.1942, NAC, 18–189–9



Wizyta gen. Władysława Sikorskiego w Meksyku; od lewej: generał Władysław Sikorski, prezydent Meksyku Manuel Ávila Camacho, fot. Czesław Datka, 27.12.1942, NAC, 18–189–6



Generał Władysław Sikorski dekoruje Orderem Orła Białego prezydenta Meksyku Manuela Ávilę Camacho, fot. Czesław Datka, 27.12.1942, NAC, 18–189–5



Wizyta generała Władysława Sikorskiego w Meksyku, 27.12.1942, Ambasada Meksyku w Polsce, <https://www.facebook.com/ambasadameksyku/photos/pcb.1588475341288453/1588473977955256/?type=3&theater>, 26.11.2019

„Dzięki porozumieniu zawartemu 28 grudnia 1942 r. podczas wizyty premiera polskiego rządu na uchodźstwie Władysława Sikorskiego i meksykańskiego prezydenta Manuela Ávilę Camacho prawie 1500 zesłańców z Syberii znalazło ratunek przed „katastrofą humanitarną” po opuszczeniu Związku Sowieckiego z armią generała Władysława Andersa.”

(Magdalena Łysiak)

Życie codzienne w hacjendzie Santa Rosa 1943–1947

Meksyk był jedynym krajem, poza państwami Wspólnoty Brytyjskiej, który zaoferował pomoc humanitarną 20 tys. Polaków opuszczającym obszar ZSRR wraz z armią generała Andersa wiosną 1942 r. Aż 1434 z nich (w tym ok. 800 dzieci, wśród nich 600 dzieci w wieku szkolnym) skorzystały z zaproszenia Meksyku i ówczesnego prezydenta tego kraju Manuela Ávila Camacho, który zaoferował Polakom schronienie w hacjendzie Santa Rosa, położonej koło miasta León w stanie Guanajuato. Do kolonii Santa Rosa pierwsza grupa 704 polskich uchodźców dotarła przez Indie, Nową Zelandię i Stany Zjednoczone na początku lipca 1943 r. Druga grupa 728 uchodźców dojechała do hacjendy po czterech miesiącach.

„Na peronie, odświętnie udekorowanym kwiatami i flagami Polski i Meksyku, przybyszów oczekiwała oficjalna delegacja władz miasta z burmistrzem na czele. Orkiestra odegrała hymny narodowe obu krajów. Polacy płakali ze wzruszenia, słysząc znajome dźwięki Mazurka Dąbrowskiego.” (Piotr Piwowarczyk)



Dzieci w ludowych strojach, b.d., [w:] *Polskie dzieci na tułacznych szlakach...*



Zabawy najmłodszych dzieci w basenie, b.d., [w:] *Polskie dzieci na tułacznych szlakach 1939–1950*, pod red. Janusza Wróbla i Joanny Żelazko, Warszawa 2008



Imieniny Feliksa Soboty, wulkanologa, delegata Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, który kierował sprawami szkolnictwa w osiedlu Santa Rosa, 1944, ZJP



Polska grupa taneczna, Santa Rosa, b.d., ZJP



Prace w ogródku przy sierocińcu, Santa Rosa, b.d., [w:] *Polskie dzieci na tułacznych szlakach...*



Dziewczęta grające w siatkówkę, Santa Rosa, b.d., [w:] *Polskie dzieci na tułacznych szlakach...*



Mieszkańcy sierocińca, Santa Rosa, 1945, ZJP



Mieszkaniec sąsiedniej wioski z polskimi dziećmi, b.d., [w:] *Polskie dzieci na tułacznych szlakach...*



Chór polskich dzieci podczas koncertu, dyr. Eleuria, Santa Rosa, b.d., ZJP

„To było coś niesamowitego. Po dwuletniej poniewierce w sowieckich łagrach i potem pobycie w obozach w Iranie i Kalkucie po raz pierwszy od trzech lat poczuliśmy się jak ludzie. Do tej pory byliśmy niechcianymi natrętami, którzy przywożą ze sobą choroby i cierpienie. Tu powitano nas jak oczekiwanych gości i naprawdę nie da się opisać uczucia wdzięczności i zaskoczenia, jakie wtedy odczuwaliśmy.”

(Anna Zarnecki de Santos Burgoa)

Wychowanie patriotyczne i religijne w hacjendzie Santa Rosa 1943–1947

„Święta Bożego Narodzenia obchodzone były zawsze bardzo uroczyście. W świetlicy stała bogato przybrana wysoka sosenka. Na wieczerzę wigilijną przyjeżdżali liczni opiekunowie i dobrodziejcy bursy. [...] W szczelnie zastawionej krzesłami i stołami jadalni ledwie mieściły się dzieci, ich matki i zaproszeni goście. Przy tradycyjnym łamaniu opłatkiem ksiądz Jarzębowski wygłosił krótkie przemówienie, życząc obecnym wesołych świąt i rychłego powrotu do wolnej, nawet od dziecięcego zapachu, Polski. [...] Wraz z transportem uchodźców z Indii przybyły do Meksyku dwie drużyny harcerskie: 1. Żeńska Drużyna im. Emilii Plater i 1. Męska Drużyna im. ks. Augustyna Kordeckiego. Zorganizowane one zostały jeszcze w Karachi, w Indiach, i tylko część ich weszła w skład transportu. Wielu bowiem członków tak jednej, jak i drugiej drużyny pozostało w Indiach. Toteż po przyjeździe do Meksyku trzeba było obie drużyny przeorganizować.” (Alfons Jacewicz)



Harcerki Anita, Maria i Anna Paszko, Santa Rosa, 1944, ZJP



Panorama hacjendy Santa Rosa, b.d., ZJP



Boże Narodzenie w hacjendzie Santa Rosa, b.d., ZJP



Drużyna harcerska, której komendantem był ksiądz Józef Jarzębowski, Santa Rosa, 1945, ZJP

23 sierpnia 1943 r. w hacjendzie Santa Rosa został zorganizowany hufiec wraz z komendą. Na czele hufca stanął ksiądz kapelan Zygmunt Jagiński. Po jego wyjeździe z osiedla opiekę nad hufcem objął ks. Józef Jarzębowski.



Dzieci przystępujące do pierwszej komunii świętej, Santa Rosa, 1944, ZJP



Najmłodsze polskie dzieci Syberii z księdzem Józefem Jarzębowskim i opiekunami; Julek Płowcy w środku w 1. rzędzie, Santa Rosa, b.d., ZJP



Polska drużyna harcerska, Santa Rosa, b.d., ZJP



Drużyna harcerska przed namiotami z komendantem księdzem Józefem Jarzębowskim, Santa Rosa, 1945, ZJP



Harcerki i harcerze oraz licealiści w strojach galowych; 1. od lewej wśród licealistek stoi Anita Kozicka, Santa Rosa, 1944, ZJP



Wizyta prezydenta Meksyku Manuela Ávila Camacho w hacjendzie Santa Rosa, b.d., ZJP

„Dałeś nam, Panie, WOLNOŚĆ,
Dałeś nam, Panie, CHLEB,
Dałeś nam wierchy i morze,
Dałeś nam bór i step,
Dałeś nam, Panie, srebro,
Dałeś nam, Panie, sól,
Dałeś nam, Panie, SŁAWĘ,
Dałeś nam, Panie, BÓL.”

(Józef Jarzębowski)

Edukacja dzieci w hacjendzie Santa Rosa 1943–1947

„Chcąc pisać o życiu szkolnym w osiedlu Santa Rosa, trzeba zacząć od przedszkola, które powstało z inicjatywy Henryka Stebelskiego, ówczesnego kierownika osiedla. W kwietniu 1944 r. liczyło ono 52 dzieci, a wychowawczynią tego Kindergarden była pani Florentyna Kulibaba i pozostała nią do końca. [...] W osiedlu początkowo z braku podręczników uczono z gazet. Lekcje odbywały się na łące albo w korytarzach. [...] Dzięki wysiłkom prof. Soboty szybko uruchomiono siedmioklasową szkołę powszechną, w której pobierało naukę ponad 500 dzieci. [...] Kierowniczką szkoły została mianowana pani Zofia Orłowska i prowadziła ją przez pierwszy rok szkolny. W drugim roku szkolnym funkcję jej przejął Zygmunt Ejchorszt. [...] Kursy gimnazjalne poczęto organizować we wrześniu 1943 r. i powierzono tę pracę księdzu Zygmuntowi Jagielnickiemu. Od dnia 10 lutego 1944 r. kierownikiem kursów został ks. Józef Jarzębowski. W następnym roku kursy zostały przemianowane na Państwowe Gimnazjum Ogólnokształcące. Przy końcu istnienia obozu do Gimnazjum uczęszczało ponad 100 dzieci i młodzieży dwojga płci. [...] Z dniem 1 marca 1944 r. powstała Państwowa Szkoła Zawodowa z działami: dentystyki, srebrnictwa i krawiectwa.”

(Alfons Jacewicz)



Przedszkole, Santa Rosa, 1944, ZJP



Najmłodsi uczniowie w hacjendzie Santa Rosa, 1944, ZJP



Młodzież licealna ze swoimi nauczycielami, Santa Rosa, 1946, ZJP



Budynek szkoły podstawowej, Santa Rosa, 1945, ZJP



Dzieci ze szkoły podstawowej, Santa Rosa, 1944, ZJP



Roboty ręczne w szkole podstawowej (szydełkowanie), Santa Rosa, 1944, ZJP



2. klasa licealna, Santa Rosa, 1946, ZJP



Roboty ręczne w szkole podstawowej (szydełkowanie), Santa Rosa, 1944, ZJP



Klasa krawiecka, Santa Rosa, 1945, ZJP



Powrót młodzieży licealnej ze zbiórki na modlitwę z nauczycielką Zofią Orłowską, Santa Rosa, 1945, ZJP

„W imieniu narodu meksykańskiego ofiarowuję wszystkim, którzy chcieliby wrócić do swego kraju, wszelkiego rodzaju pomoc, dla tych zaś, którzy zamierzaliby tu pozostać, mamy ramiona otwarte do przyjęcia.”

(Manuel Ávila Camacho)

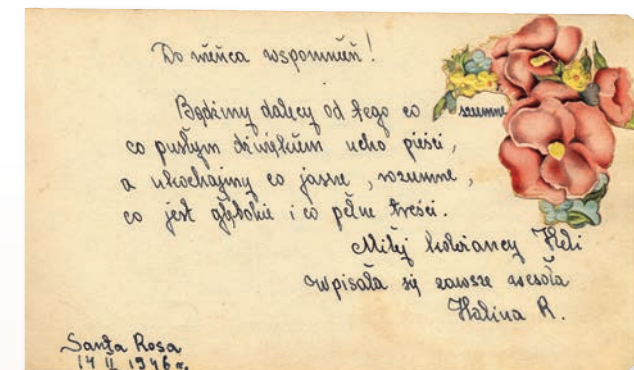
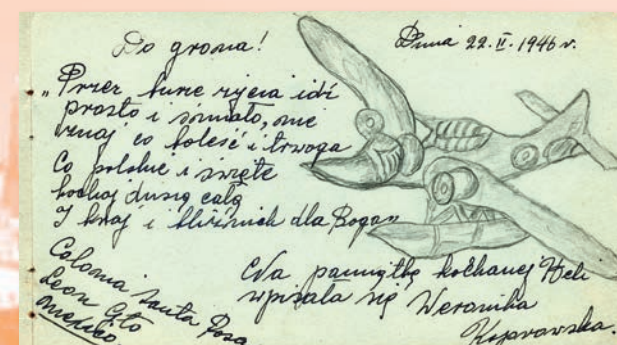
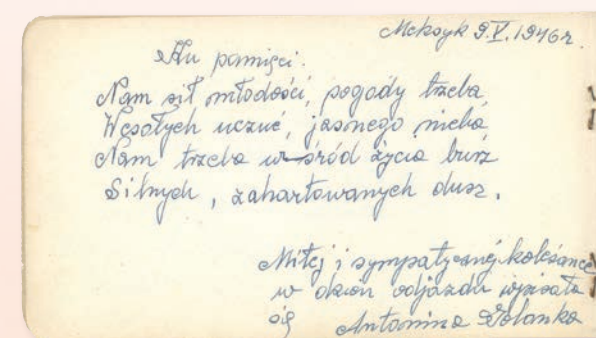
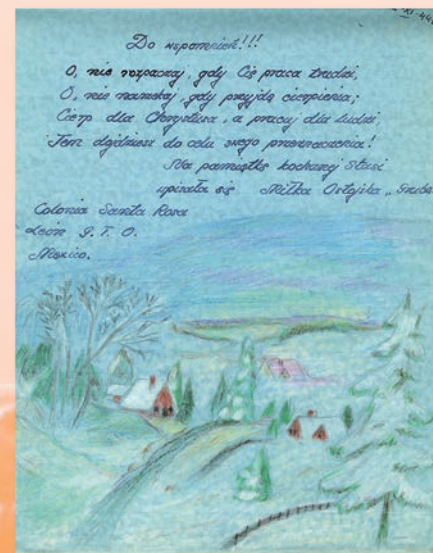
Do grona wspomnień Santa Rosa 1943–1947

„Przed gmachem szkoły powszechnej, w centrum dawnej haciendy, był niewielki ogródek z pięknymi drzewami i palmami, krzakami róż i innym kwieciami. Latały tam wielkie barwne motyle i śmigaly, jak strzały, mniejsze od nich kolibry. Wchodząc do osiedla, trzeba było przejść przez plac, na którym [...] odbywały się codziennie zbiórki na modlitwę poranną. Po drugiej stronie ogródka i placu zbiorów kryty korytarz z wysokimi kolumnami łączył kościół z mieszkaniem ks. Kaszyńskiego, duszpasterza osiedla. Przez główne wejście, które niegdyś prowadziło do haciendy, wchodziło się do najładniejszego patio, zwanego gimnazjalnym.” (Alfons Jacewicz)

Wpisy dzieci do pamiętników, często opatrzone kolorowymi przejmującymi rysunkami, są niezwykle wzruszające, przepełnione tęsknotą do kraju rodzinnego, miłością do ojczyzny i nadzieją na rychły powrót do niej. Wpisywane przez dzieci teksty są dojrzałe i poważne, a jednocześnie pełne dziecięcej radości i fantazji.

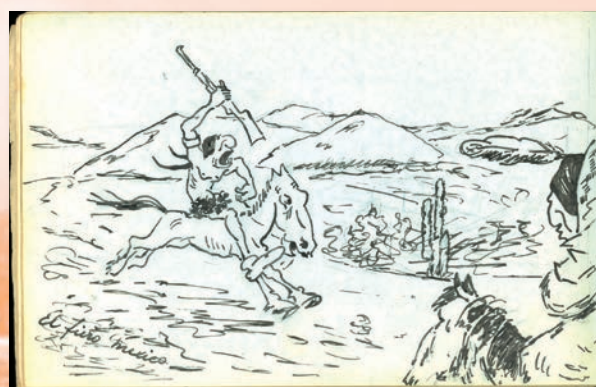


Karty z dziecięcego pamiętnika Stanisławy Synowiec, Heleny Płowcy, Henryka Leonika, Santa Rosa, 1946, ZJP



„Śpij, Syneczku, i dobre miej zjawy,
Wrócim, wrócim do wolnej Warszawy.
Z Indii, z Persji, z granicy mongolskiej
Wrócim, wrócim do Polski.”

(Józef Jarzębowski)



Losy polskich „dzieci Syberii” z hacjendy Santa Rosa 1947–2019

Formalna likwidacja polskiego obozu Santa Rosa, zwanego „Małą Polską”, miała miejsce 16.05.1947 r. Większość uchodźców wyjechała do USA, Kanady, Wielkiej Brytanii i Polski. Niektórzy dołączyli do polskiej armii na wygnaniu. Około 200 dzieci przeniesiono do sierocińca w Tlalpan. Ostatnia grupa polskich sierot wyjechała w 1950 r., dzięki pomocy Polish Roman Catholic Union of America, do domów dziecka i nowych rodzin w USA. Po likwidacji sierocińca jego organizator ksiądz Józef Jarzębowski wyjechał do klasztoru Księży Marianów w Anglii. Dołączyła do niego Zofia Orłowska.

Po kilku latach do opuszczonej hacjendy Santa Rosa wprowadzili się salezjanie, którzy do dziś prowadzą tam dom opieki dla chłopców Ciudad del Niño Don Bosco. Najlicniejsza grupa uchodźców z hacjendy Santa Rosa trafiła do Chicago, gdzie zorganizowała klub Poles of Santa Rosa. W 1993 r., w 50. rocznicę przyjazdu Polaków do Meksyku, odbył się zjazd z udziałem polskich Meksykanów z całego świata.

Niespełna dwuletni Julek Płowcy wraz rodziną trafił po opuszczeniu Syberii do Iranu, gdzie jego ojciec Wawrzyńiec zmarł jako wolny człowiek w 1942 r. Rodzina wyruszyła do Meksyku najpierw na statku „Hermitage”, potem pociągami (z dłuższym postojem w El Paso w Teksasie). W hacjendzie Santa Rosa rodzina Płowych spędziła 4 szczęśliwe lata. Została odnaleziona przez Czerwony Krzyż przez przyjaciół, którzy opuścili Polskę przed wojną. Rodzina wyjechała do USA i zamieszkała najpierw w New Jersey, a następnie w Buffalo NY. Brat Tadeusz wstąpił do Wojska Polskiego na uchodźstwie, walczył pod Monte Cassino i osiadł w Wielkiej Brytanii, potem w USA. Był ojcem trzech córek i syna, zmarł w wieku 84 lat. Mama Józefa zmarła w wieku 92 lat, siostra Helena miała dwie córki i zmarła w wieku 66 lat. Julian, żonaty od 54 lat z Theresą, ma syna, córkę, czworo wnuków i dużą rodzinę w Polsce, z którą utrzymuje kontakty. Obecnie mieszka w Highland w USA. Dobrze mówi po polsku. Aktywnie działa w Fundacji Kresy-Syberia, gromadzi i opracowuje dla przyszłych pokoleń dokumentację dotyczącą dzieci Syberii.



Józefa i Julek Płowcy na początku podróży z Syberii do Iranu, 1942, ZJP



Julek Płowcy z mamą i siostrą przy grobie ojca Wawrzyńca Płowego, Teheran, 1943, ZJP



Julian Płowcy prezentujący portret ojca Wawrzyńca, b.d., ZJP



Józefa, Helena i Julek Płowcy, Santa Rosa, [1944], ZJP



Julian Płowcy z bratem Tadeuszem, b.d., ZJP



Spotkanie Juliana Płowego (3. z prawej) i jego żony Theresy (5. z prawej) z Zarządem Oddziału Związku Sybiraków w Rzeszowie, 2018, <https://www.akrzeszow.pl/portfolio-item/spotkanie-rzeszowskich-sybirakow-z-julianem-plowym/>, 12.11.2019

W spotkaniu 9.10.2018 r. udział wzięli: Julian Płowcy z żoną Theresą i członkowie Związku Sybiraków, m.in. Danuta Zbyszyńska, Adam Boratyn, wiceprezes Oddziału Związku Sybiraków w Rzeszowie, Anatol Karewicz, członek Zarządu Oddziału, oraz Julian Pawelek, prezes Zarządu Okręgu Podkarpackiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.



Julian Płowcy z rodziną, 2018, <https://www.google.pl/search?biw=1149&bih=654&itbm=isch&sa=1&ei=yPHLYTJLisSEmwWYnar4DQ&12.11.2019>



Julian Płowcy (siedzi 1. z prawej) i Theresa Płowcy (stoi 1. z prawej) z sybirakami, 2018, <https://warszawa.gosc.pl/doc/5054010.Dzieki-Bogu--ocalilismy,12.11.2019>

„Panno święta z Gwadelupe,
Duszę roztęsknioną
Przez ocean powróć cudem
Na Ojczyzny łono.”

(Józef Jarzębowski)

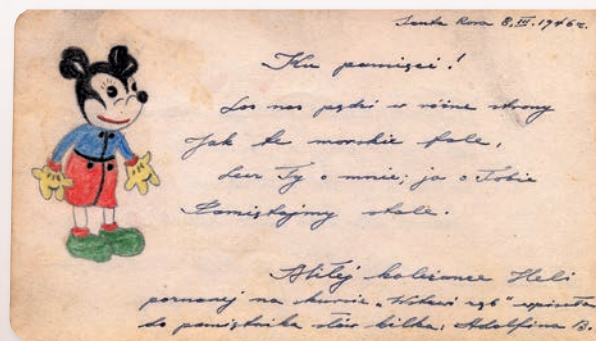
Losy polskich „dzieci Syberii” z hacjendy Santa Rosa 1947–2019

„Moja siostra (1927–1993) była piękna i wysoka. Kiedy mówiła, z jej ust i kochającego serca płynęły tylko miłe słowa. Historia głosi, że w Polsce Helena była oczkiem w głowie mojego ojca, a tata poddałby się każdej prośbie Heleny. Helena była czystą radością dla mamy i dla mnie. Ciężko pracowała z mamą [była krawcową] w zakładach szycia butów w Nowym Jorku i pomogła nam stanąć na nogi w tym nowym kraju. Postępowała zgodnie z nauką mamy o Bogu. Kiedy Helena upominała mnie, jej słowa były słodkie i łagodne. Pragnęła również, aby nasz brat ponownie spotkał się z nami w Stanach Zjednoczonych i żebyśmy któregoś dnia wszyscy wrócili do Polski i zjednoczyli się ze wszystkimi naszymi krewnymi. Całe życie poświęciła wychowaniu córek, budowaniu ich charakteru, szacunku dla wszystkich ludzi oraz miłości Boga, rodziny i Polski. Czasami trudno uwierzyć, że mimo całego swojego cierpienia mogła utrzymać serce tak przepelnione miłością, dobrocią i słodyczą.” (Julian Płowy)

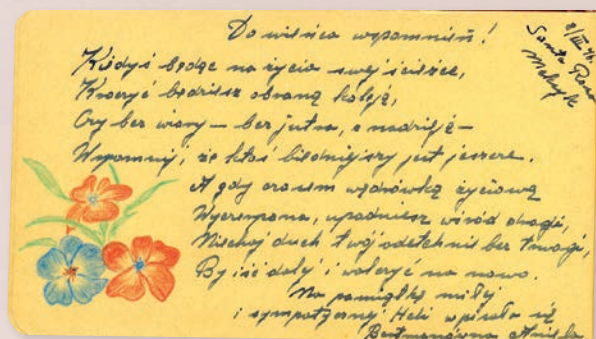
„Opowiedziała mi historie, kiedy była w Meksyku i jak opiekowała się wujem Julianem jako małym chłopcem. Nauczyła mnie tańca z meksykańskim kapeluszem, a teraz dzielę się tym z moją małą dziewczynką Kirsten. [...] Mama zawsze robiła pierogi i kielbasę. Dziś mam jej maszynkę do mięsa i robię polską kielbasę dla wszystkich. Jak bardzo chciałabym wiedzieć twarz mojej matki, kiedy urodziły się Kirsten i Danielle, ale Bóg zabrał ją zbyt wcześnie.” (Barbara Podurgiel Płowa)



Helena Płowa (7. od lewej w 2. rzędzie) wśród koleżanek i opiekunek, Santa Rosa, b.d., ZJP



Kartka z dziecięcego pamiętnika Heleny Płowej, Santa Rosa, 1946, ZJP
Ku pamięci!
Los nas pędzi w różne strony
Jak te morskie fale,
Lecz Ty o mnie, ja o Tobie
Pamiętajmy stale.
Milej koleżance Heli poznanej na kursie „Wstawi ząb” wpisała do pamiętnika słów kilka
Adolfina B.[ogdanowicz], Santa Rosa, 8.03.1946



Kartka z dziecięcego pamiętnika Heleny Płowej, Santa Rosa, 1946, ZJP
Do wieńca wspomnień!
Kiedyś będąc na życia swej ścieżce, kroczyć będziesz obraną koleją
Czy bez wiary — bez jutra, z nadzieją —
Wspomnij, że ktoś biedniejszy jest jeszcze.
A gdy czasem wędrówką życiową wyczerpana upadniesz wśród drogi,
Niechaj duch Twój odetchnie bez trwogi, by iść dalej i walczyć na nowo.
Na pamiątkę milej i sympatycznej Heli wpisała się Bartmanówna Aniela, Santa Rosa, Meksyk, 8.03.1946



Mama Heleny Józefa Płowa (2. od lewej) wśród kobiet opiekujących się osieroconymi dziećmi w Santa Rosa, b.d., ZJP



Helena i Julek Płowi, Santa Rosa, [1945], ZJP



Helena Płowa (w środku) z koleżankami, Santa Rosa, b.d., ZJP



Józefa, Helena i Julek Płowi, Santa Rosa, [1944], ZJP



Helena Płowa z córkami Barbarą i Teresą, New Jersey, b.d., ZJP



Józefa, Julian, Helena Płowi oraz Barbara i Teresa Podurgiel, New Jersey, b.d., ZJP

„Moja mama była czystą duszą i miała bardzo dobre serce. Nauczyła nas, jak być życzliwym, opiekuńczym i troskliwym wobec innych. Mama była bardzo oddana swojej rodzinie i wierze katolickiej. Kochała i żyła dla swoich dzieci. Marzyła o dniu, w którym zostanie babcią [miałaby dziś ośmioro wnuków]. Była niezwykle dumna ze swojego polskiego dziedzictwa. Nauczyła mnie i Barbarę mówić po polsku i różnych polskich tradycji. Codziennie tęsknię za mamą.”

(Theresa Podurgiel Płowa)

Losy polskich „dzieci Syberii” z hacjendy Santa Rosa 1947–2019

Walentyna Grycuk urodziła się w kwietniu 1937 r. w Grycówce niedaleko Nowogródka w rodzinie bogatego rolnika Władysława i Anny z Bronickich. Jej dziadek ze strony ojca Jan, mąż Marii, był zamożnym leśnikiem w tym regionie. W dokumentach podana jest data urodzenia Walentyny 1938 r., zmieniona przez dziadka w celu poprawy wyżywienia wnuczki w hacjendzie Santa Rosa. W 1939 r. wraz z rodzicami i dziadkami ze strony ojca została wywieziona na Syberię, gdzie zmarła jej matka, a ojciec został wcielony do rosyjskiego wojska. Na Syberii przebywała 3 lata. Po podpisaniu układu Sikorski-Majski wyjechała wraz z dziadkami do Iranu, a potem do Meksyku. Po śmierci babci i dziadka, który zginął w wypadku samochodowym, została pod opieką ciotki Jadwigi Grycuk. Wyszła za mąż za Meksykanina, brata jednej ze szkolnych koleżanek. W wieku 34 lat została wdową i samotnie wychowywała ośmioro dzieci. W 1974 r. po raz pierwszy przyjechała do Polski i spotkała się ze swoim ojcem Władysławem mieszkającym w Gliwicach. Później kilkakrotnie jeszcze odwiedzała rodzinę w Polsce. Mimo że od 2 roku życia mieszka poza ojczyzną, doskonale mówi po polsku. Mieszka w mieście León de los Aldamas położonym w środkowym Meksyku, w stanie Guanajuato. Jest działaczką społeczną w Meksyku (Stowarzyszenie Polsko-Meksykańskie) i w Polsce — jest np. patronką Gimnazjum imienia Ireny Sendlerowej w Sępólnie.



Dzieci w hacjendzie Santa Rosa, wśród nich jest prawdopodobnie 6-letnia Walentyna Grycuk, i ich opiekunowie, b.d., ZJP



Walentyna Grycuk (1. od prawej w 2. rzędzie), Santa Rosa, 1945, Archiwum Rodziny Grycuków



Najmłodsze dzieci w hacjendzie Santa Rosa, wśród nich jest prawdopodobnie 6-letnia Walentyna Grycuk, i ich opiekunowie, b.d., ZJP



Dzieci przystępujące do pierwszej komunii świętej; Walentyna Grycuk stoi 2. od lewej w 2. rzędzie, Santa Rosa, 1946, Archiwum Rodziny Grycuków



Spotkanie byłych mieszkańców hacjendy Santa Rosa z okazji 50. rocznicy przybycia do osiedla; Walentyna Grycuk stoi 4. od lewej w 2. rzędzie, Santa Rosa, 1993, Archiwum Rodziny Grycuków



Walentyna Grycuk na uroczystości nadania Gimnazjum w Sępólnie imienia Ireny Sendlerowej, 2010, Materiały Ireny Sendlerowej, APAN, III-438, j. 9, b.p.



Walentyna Grycuk na uroczystości zainicjowania projektu upamiętniającego przymusowe wywózki Polaków do ZSRR w czasie 2. wojny światowej w Katolickim Zespole Edukacyjnym im. księdza Piotra Skargi w Warszawie; tablica w holu budynku przedstawia mapę, na której zaznaczono drogi, jakie przemierzali zesłańcy; inskrypcję uroczystości odsłonił kardynał Kazimierz Nycz oraz jej fundator Jan Roy-Wojciechowski, Sybirak i konsul honorowy RP w Nowej Zelandii, 2018, <https://warszawa.gosc.pl/doc/5054010.Dzieki-Bogu-ocaleliśmy>, 12.11.2019



Franciszka Pater, Walentyna Grycuk, Maria Grzybiewicz, działaczki Stowarzyszenia Polsko-Meksykańskiego, b.d., Ambasada RP w Meksyku

„Ocaleliśmy dzięki Bogu,
który nigdy na wygnaniu
nas nie opuścił. Mieliśmy to
poczucie, że musimy przeżyć,
żeby wrócić do Polski.”

(Maria Gabiniewicz)

Losy polskich mieszkańców hacjendy Santa Rosa 1947–2019

Henryk Stebelski (1904–1979) od najmłodszych lat był zaangażowany w obronę swojego kraju. W wieku 14 lat zaciągnął się do pułku kawalerii polskiej armii, złożonej z dzieci i osób starszych. Na koniu i szabłą walczył z Rosjanami podczas wojny o niepodległość Polski. Wrócił do szkoły ranny, ale odznaczony za bohaterstwo. Studiował prawo i dyplomację, kontynuując naukę i karierę w Lipsku, Genewie i Paryżu, gdzie kierował polskim pawilonem na Universal Fair w 1937 r. Był następnie attaché handlowym we Francji. Na początku wojny wstąpił do polskiej armii w Szkocji, skąd został wysłany do Indii z misją zaopatrywania armii w żywność. Tam też powierzono mu zadanie odtransportowania na statku USA „Hermitage” ponad 700 Polaków z Syberii, wśród których były 254 sieroty.

Statek przybył do Stanów Zjednoczonych przez Nową Zelandię i Australię. Po krótkim pobycie w Campo de Santa Anita w Kalifornii pociąg zawiózł ich z El Paso w Teksasie do miejsca docelowego — miasta León, w regionie Guanajuato. Dotarli tam 1 lipca 1943 r. Henryk Stebelski podjął pracę w Ambasadzie Polskiej. Do jego obowiązków należało koordynowanie prawidłowego funkcjonowania hacjendy Santa Rosa. Wraz ze zmianą ustroju politycznego w Polsce Henryk Stebelski opuścił Ambasadę, a rząd meksykański nadał mu meksykańskie obywatelstwo. Od tego momentu jego życie całkowicie związane było z Meksykiem: został przedstawicielem Meksyku w Międzynarodowej Izbie Handlowej w Paryżu, zorganizował Kongres XIX Międzynarodowej Izby Handlowej w Meksyku i był założycielem Komitetu Koordynacyjnego Meksykańskiej Inicjatywy Prywatnej. Z żoną Elżbietą Orłowską miał troje dzieci. Najstarszy Alberto (Wojciech) Stebelski zawsze był bardzo związany z ojczyzną swojego ojca: w 1982 r. został założycielem, wraz z Jolantą Nitosławką, Komitetu Wsparcia Solidarności w Meksyku, a w latach 2001–2018 pełnił funkcję konsula honorowego. Premier Rzeczypospolitej Polskiej Jerzy Buzek nadał mu Kawalerski Krzyż Zasługi za jego pracę dla Polski i Polonii Meksykańskiej.



Henryk Stebelski jako dyplomata, b.d.,
Archiwum Stebelskiego



Henryk Stebelski z 14. Oddziału Kawalerii w Dandee, Szkocja, marzec 1941, Archiwum Stebelskiego



Henryk Stebelski przed Taj Mahal w Indiach, b.d., Archiwum Stebelskiego



Na statku USA „Hermitage”, maj–czerwiec 1943, Archiwum Stebelskiego



Henryk Stebelski, obraz pędzla
Aleksandra Żywa, kolegi z oddziału, b.d.,
Archiwum Stebelskiego



Wizyta Miguela Alemána, sekretarza stanu
rządu meksykańskiego, w hacjendzie Santa
Rosa, 10 lutego 1945, Archiwum Stebelskiego



Polski harcerz w hacjendzie Santa Rosa, b.d., Archiwum Stebelskiego



Wszyscy uczestniczą w budowaniu hacjendy Santa Rosa, 1945, Archiwum Stebelskiego



Polskie dzieci w ludowych krakowskich strojach, b.d., Archiwum Stebelskiego



Polscy harcerze w hacjendzie Santa Rosa, b.d., Archiwum Stebelskiego

„O Santa Rosa słyszałam od dziecka. Tam się urodził mój tata. Takie wyrazy jak: Guadalajara, Guanajuato, León były dla mnie czystą poezją. Opowieści o skórzanych kufrach, o „burro” czyli o osiołku, który ugryzł mojego tatę, o broni trzymanej przez dziadka pod poduszką. To były dla mnie najpiękniejsze bajki z krainy «za siedmioma morzami», gdzie żyją sami dobrzy ludzie, którzy uwielbiają dzieci, muzykę i gdzie jada się głównie fasolę i pikantne potrawy.”

(Joanna Matias)

Losy polskich mieszkańców hacjendy Santa Rosa 1947–2019

Władysław Rattinger-Wysocki (1912–1998) dostał się do niewoli niemieckiej na początku września 1939 r. Po kilku dniach udało mu się uciec i przedostać do rodzinnego Lwowa. Po dramatycznym pobycie w więzieniu ukraińskim we Lwowie został zesłany na Syberię, początkowo do obozu pracy w Borowiczach, potem do gułagu Narjan-Mar. 13 września 1941 r. został zwolniony. Stepem przewędrował ponad 400 kilometrów do najbliższej osady i dotarł do kwatery głównej Armii Andersa. Wyznaczono mu zadanie odnalezienia w kołchozach deportowanych Polaków, odtransportowania ich do portu Krasnowodzk w Turkmienistanie i ewakuacji przez Morze Kaspijskie do Iranu. Potem otrzymał rozkaz dowodzenia drugim transportem Polaków (728 osób, w tym 408 sierot) z Bombaju do Meksyku. Po przeprawie statkiem i podróży pociągiem 2 listopada 1943 r. dotarli do miasta León w stanie Guanajuato. Zostali zakwaterowani w hacjendzie Santa Rosa. Brał udział w tworzeniu w Meksyku samowystarczalnej „małej Polski”, ze szkołami, warsztatami i przyzwoitymi pomieszczeniami mieszkalnymi. Zabierał dzieci na wycieczki. Prowadził grupę teatralną i konstruował alegoryczne figury na parady w mieście León. Będąc skromnym człowiekiem, wołał przyczyniać się do pomyślności innych, samemu pozostając w cieniu. Uznawszy swoją rodzinę za zaginioną, postanowił zostać w Meksyku. Poślubił Anę Marię Arandę i przeprowadził się do Guadalajary. Aby ułatwić sobie życie w Meksyku, zmienił imię na Ladislao. Rattingerowie mieli pięcioro dzieci (cóрка Kryśia zmarła przedwcześnie) i 15 wnuków. Będąc patriotą, zawsze dobrze mówił o Polsce. Udzielając się w życiu kulturalnym Guadalajary, założył odnoszącą sukcesy grupę teatralną, którą kierował niemal do śmierci. Jego matka i kuzyn przeżyli wojnę. Matka jednak zmarła, zanim Rattinger zdążył ją odwiedzić. W latach 70. kilkakrotnie przyjeżdżał do Polski. Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej (1998). Jest autorem wspomnień *Con qué derecho* (Jakim prawem), wydanych w języku hiszpańskim po raz pierwszy w 1992 r.



Władysław Rattinger-Wysocki (2. od lewej) w Chanakinie w Iraku; był oficerem łączności w Armii Andersa, luty 1943, Archiwum Rattingera



Zdjęcie do wydanego w Bombaju paszportu Władysława Rattingera, 14 września 1943, Archiwum Rattingera



Strona z paszportu Władysława Rattingera, 1943, Archiwum Rattingera



Władysław Rattinger przebrany za świętego Mikołaja z Bari przed Bożym Narodzeniem w hacjendzie Santa Rosa; za nim wagon ciągnięty przez konie, grudzień 1943, Archiwum Rattingera



Anna Żarnańska i Władysław Rattinger oglądają w ogrodach hacjendy Santa Rosa zielnik z lokalnymi roślinami, wiosna 1944, Archiwum Rattingera



Dzieci Władysława i Anny Marii Rattingerów przebrane do krakowiaka na przyjęciu rodzinnym; stoją od lewej: Kryśia, Andrzej, Marysia, Karol, lipiec 1957, Archiwum Rattingera



Władysław (Sław) i Ana Maria (Hanka) Rattingerowie podczas uroczystości 25. rocznicy ślubu; siedzą Henry i Marysia, stoją od lewej: Karol, Andrzej, jego żona Adrianna, Kryśia, jej mąż Roberto, wrzesień 1971, Archiwum Rattingera



Dzieci i wnuki Sława i Hanki Rattingerów, wrzesień 1996, Archiwum Rattingera



Osiedle Santa Rosa podczas uroczystości obchodzonych 20 stycznia w mieście León z przystrojonym w sposób alegoryczny pojazdem „Polska” i pochodem harcerzy; Władysław Rattinger (idzie obok samochodu) kierował przygotowaniami, styczeń 1945, Archiwum Rattingera



Parada świąteczna 20 stycznia w mieście León; pojazd „Polska” przystrojony przez Polaków z hacjendy Santa Rosa; Władysław Rattinger stoi obok samochodu; w tle widać tunel nad miastem León, styczeń 1945, Archiwum Rattingera

„Santa Rosa stała się naszym domem. Założyliśmy polską szkołę, szpital, rozpoczęliśmy uprawy. Organizowaliśmy tańce, przedstawienia teatralne, uczestniczyliśmy w okolicznościowych paradach. Otoczeni ciepłem i miłością naszych gospodarzy z León, nie przestając być Polakami, coraz bardziej byliśmy meksykańscy.”

(Władysław Rattinger)

„Mój tata uciekł przed nazistami, a jego misją było ratowanie Polaków.”

(Andrzej Rattinger)



Polskie dzieci Syberii, Santa Rosa, b.d., ZJP



Polskie dzieci Syberii, Santa Rosa, b.d., ZJP





Embajada
de la República de Polonia
en México

